Żyjemy w epoce głęboko naznaczonej demokracją. Przyzwyczailiśmy się do wybierania przedstawicieli, uchwalania praw większością głosów, konsultowania opinii i wychodzenia z założenia, że zasadniczo każda kwestia może zostać poddana wspólnemu rozważeniu.

Taki sposób organizowania życia obywatelskiego może mieć swoje uzasadnienie w porządku politycznym. Pojawia się jednak niebezpieczeństwo, kiedy bez odpowiednich rozróżnień przenosimy tę logikę na obszar Objawienia Bożego: **pokusa, by sądzić, że również prawda objawiona może być zmieniana, definiowana na nowo lub zatwierdzana większością głosów.**

I właśnie tutaj pojawia się zasadnicza kwestia dla właściwego rozumienia synodalności: **Kościół słucha, rozeznaje, prowadzi dialog i podąża wspólnie, ale nie jest właścicielem Objawienia.**

Wiara katolicka nie narodziła się w wyniku głosowania.

Credo nie zostało przyjęte dlatego, że większość chrześcijan uznała, iż należy wierzyć w Trójcę Świętą. Boskość Chrystusa nie zależy od sondażu. Rzeczywistość Zmartwychwstania nie jest przedmiotem referendum. Nierozerwalność małżeństwa, rzeczywistość grzechu, konieczność łaski, godność ludzkiego życia czy sakramentalna natura Kościoła nie są kwestiami, które można rozstrzygnąć poprzez zwykłe zsumowanie opinii.

Kościół otrzymuje Depozyt Wiary, który ma zachowywać, przekazywać, wyjaśniać i bronić.

Katechizm naucza, że biskupi, pozostając w komunii z Papieżem, mają obowiązek wiernie i z autorytetem głosić Ewangelię jako autentyczni świadkowie wiary apostolskiej, wyposażeni w autorytet Chrystusa.

To stwierdzenie jest szczególnie ważne w naszych czasach, ponieważ coraz częściej dochodzi do pomieszania między **słuchaniem Ludu Bożego** a **przypisywaniem Ludowi Bożemu zdolności do ustanawiania prawdy objawionej**.

Są to dwie zupełnie różne rzeczy.

1. Chrystus nie założył zgromadzenia parlamentarnego

Aby zrozumieć rolę hierarchii, musimy rozpocząć od Chrystusa.

Jezus nie pozostawił po prostu zbioru nauk, które kolejne pokolenia mogłyby reinterpretować zgodnie z własnymi potrzebami kulturowymi. Założył Kościół i powierzył określonym ludziom określoną misję.

Do Piotra powiedział:

> *„Ty jesteś Piotr, czyli Skała, i na tej Skale zbuduję mój Kościół" (Mt 16,18).*

I dodał:

> *„Tobie dam klucze królestwa niebieskiego" (Mt 16,19).*

Nie znajdujemy tutaj modelu wspólnoty, w której doktryna jest ustalana poprzez głosowanie.

Znajdujemy Kościół zbudowany na Chrystusie, posiadający strukturę apostolską i pasterską.

Jezus powiedział również do Apostołów:

> *„Kto was słucha, Mnie słucha" (Łk 10,16).*

A po Zmartwychwstaniu, kiedy ich posłał, oznajmił:

> *„Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody […] ucząc je zachowywać wszystko, co wam przykazałem" (Mt 28,19-20).*

To wyrażenie ma niezwykłe znaczenie: **„wszystko, co wam przykazałem"**.

Apostołowie nie otrzymali pozwolenia na decydowanie, które przykazania pozostaną ważne w zależności od upodobań danej epoki. Otrzymali misję przekazywania tego, co otrzymali.

Dlatego Kościół nie jest właścicielem Objawienia. Jest jego **depozytariuszem**.

2. Czym dokładnie jest Depozyt Wiary?

Termin ten może wydawać się abstrakcyjny, ale jego znaczenie jest proste.

Depozyt Wiary jest całością tego, co Bóg objawił dla naszego zbawienia i co powierzył Kościołowi, aby Kościół to zachowywał i przekazywał.

Święty Paweł posługuje się właśnie językiem depozytu, kiedy napomina Tymoteusza:

> *„Dobrego depozytu strzeż” (2 Tm 1,14).*

I ponownie:

> *„Strzeż depozytu wiary” (1 Tm 6,20).*

Nie mówi: „Zmieniaj depozyt, kiedy zmieniają się okoliczności”.

Nie mówi: „Poddawaj depozyt pod głosowanie”.

Mówi: **„Strzeż go”.**

Misja Magisterium wynika właśnie z tego zadania.

Katechizm naucza, że autentyczna interpretacja słowa Bożego, zarówno spisanego, jak i przekazanego, została powierzona żywemu Magisterium Kościoła, sprawowanemu przez biskupów w komunii z Następcą Piotra. I dodaje coś fundamentalnego: **Magisterium nie stoi ponad słowem Bożym, lecz mu służy.**

To rozróżnienie ma zasadnicze znaczenie.

Papież nie jest właścicielem prawdy.

Biskup nie jest właścicielem prawdy.

Sobór nie jest właścicielem prawdy.

Konferencja Episkopatu nie jest właścicielem prawdy.

Nie jest nim również ogół wiernych.

Prawda należy do Boga.

Kościół jest powołany, aby jej służyć.

3. Hierarchia nie jest ludzkim wymysłem

Jedno ze współczesnych nieporozumień polega na przedstawianiu hierarchii kościelnej tak, jakby była jedynie strukturą historyczną powstałą z powodów administracyjnych.

Z katolickiego punktu widzenia jest to niewystarczające.

Chrystus wybrał Apostołów, powierzył im władzę i ustanowił w nich urząd, który miał trwać w Kościele.

Katechizm wyjaśnia, że Chrystus wybrał Apostołów i uczynił ich uczestnikami swojej misji i swojej władzy, a po swoim Wniebowstąpieniu nadal prowadzi swój Kościół przez pasterzy, którzy kontynuują Jego dzieło. Biskupi są następcami Apostołów.

Dlatego hierarchia nie jest po prostu religijną biurokracją.

Biskup nie jest jedynie „zarządcą” wspólnoty.

Kapłan nie jest tylko koordynatorem różnych działań.

Papież nie jest po prostu prezesem międzynarodowego stowarzyszenia.

Istnieje tutaj znacznie głębsza rzeczywistość sakramentalna i teologiczna.

Urząd święceń uczestniczy w misji Chrystusa i posiada potrójny wymiar: **nauczać, uświęcać i rządzić**.

Dlatego władza biskupia wiąże się ze szczególnie poważną odpowiedzialnością: **strzec otrzymanej wiary.**

4. Słuchanie nie oznacza poddawania prawdy pod głosowanie

Tutaj znajdujemy sedno problemu.

Synodalność może i powinna obejmować słuchanie.

Kościół powinien słuchać doświadczeń wiernych.

Powinien słuchać rodzin.

Powinien słuchać młodych.

Powinien słuchać kapłanów.

Powinien słuchać tych, którzy cierpią.

Powinien nawet słuchać trudnych pytań i zarzutów, które mogą pomóc lepiej zrozumieć określone sytuacje.

Ale słuchanie nie oznacza koniecznie zgody.

A rozeznawanie nie oznacza koniecznie aprobaty.

Kościół, który słucha, może powiedzieć:

„Rozumiemy wasze cierpienie, ale tej doktryny nie można zmienić”.

Może powiedzieć:

„Rozumiemy waszą trudność, ale prawda objawiona nie zależy od tego, jak trudno jest nam ją przyjąć”.

Może powiedzieć:

„Wasze doświadczenie zasługuje na duszpasterskie towarzyszenie, ale indywidualne doświadczenie nie może automatycznie stać się nową powszechną normą moralną”.

To rozróżnienie jest zasadnicze.

Duszpasterstwo musi wychodzić od prawdy, a nie ją zastępować.

5. Niebezpieczeństwo demokratyzacji dogmatu

Wyobraźmy sobie przez chwilę, że dogmat funkcjonowałby demokratycznie.

Załóżmy, że pewna doktryna otrzymuje dziś 51% głosów, a jutro już tylko 49%.

Czy prawda uległaby zmianie?

Oczywiście, że nie.

Większość może się mylić.

Nawet ludzka jednomyślność może być błędna.

Opinia publiczna może się mylić.

Całe wspólnoty mogą popaść w błąd.

Historia nieustannie to pokazuje.

Prawda objawiona ma inną naturę, ponieważ jej źródłem nie jest ludzka opinia, lecz Bóg.

Dlatego doktryna katolicka radykalnie odróżnia **zarządzanie wspólnotą polityczną** od **strzeżenia Objawienia**.

W polityce może istnieć prawomocna większość.

W doktrynie większość nie przemienia błędu w prawdę.

W moralności popularność nie przemienia czynu nieuporządkowanego w czyn dobry.

W dziedzinie dogmatu głosowanie nie przemienia ludzkiej opinii w Objawienie.

6. Również sobory nie „wymyślają” prawdy

Historia Kościoła dostarcza wspaniałego przykładu.

Wielkie sobory powszechne nie zbierały się po to, aby zdecydować, która forma chrześcijaństwa jest preferowana przez większość.

Sobór Nicejski, na przykład, nie „wymyślił” boskości Chrystusa.

Boskość Chrystusa należała już do wiary apostolskiej.

Sobór musiał **bronić i precyzyjnie sformułować** to, co Kościół otrzymał.

To samo dotyczy innych wielkich momentów doktrynalnych w historii Kościoła.

Kościół rozwija swój język, pogłębia swoje rozumienie, odpowiada na herezje, rozróżnia pojęcia i formułuje coraz bardziej precyzyjne definicje.

Jednak autentyczna definicja dogmatyczna nie tworzy nowej prawdy.

Czyni wyraźną i chroni prawdę otrzymaną.

To wyjaśnia, w jaki sposób doktryna może się rozwijać bez zmiany swojego znaczenia.

Autentyczny rozwój przypomina kontemplowanie jednej rzeczywistości z różnych perspektyw: możemy ją lepiej zrozumieć, nie przekształcając jej w coś innego.

7. A co z „zmysłem wiary” wiernych?

Tutaj musimy unikać innej skrajności.

Obrona hierarchii nie oznacza pogardy dla Ludu Bożego.

Każdy ochrzczony jest powołany do świętości i uczestniczy, zgodnie ze swoim stanem, w misji Chrystusa. Katechizm uznaje prawdziwą równość wszystkich wiernych w godności i naucza, że każdy, zgodnie ze swoim powołaniem, uczestniczy w misji Kościoła.

Ponadto istnieje **sensus fidei**, nadprzyrodzony zmysł wiary.

Duch Święty działa w całym Kościele.

Nie oznacza to jednak, że każda indywidualna opinia może automatycznie zostać przedstawiona jako przejaw działania Ducha Świętego.

Zmysł wiary nie oznacza:

„Tak uważam, a więc Duch Święty mi to objawił”.

Nie oznacza również:

„Większość katolików uważa takie zachowanie za dopuszczalne, dlatego Kościół musi uznać je za moralnie dobre”.

Zmysł wiary jest głęboko związany z życiem łaski, wiernością Ewangelii, Tradycją apostolską i komunią z Magisterium.

Lud Boży nie stoi naprzeciw Magisterium tak, jakby były to dwie polityczne siły.

Kościół jest jednym Ciałem.

8. Autentycznie katolicka synodalność nie usuwa hierarchii

Słowo „synodalność” odnosi się do starożytnej rzeczywistości Kościoła: wspólnego podążania drogą.

A wspólne podążanie jest głęboko katolickie.

Ale wspólne podążanie nie oznacza, że wszyscy pełnią tę samą funkcję.

W rodzinie wszyscy mogą uczestniczyć w życiu rodzinnym, ale nie wszyscy ponoszą taką samą odpowiedzialność.

W ciele każdy członek jest ważny, ale nie każdy członek pełni tę samą funkcję.

Święty Paweł wyjaśnia to jasno:

> *„Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków […] tak też jest z Chrystusem” (1 Kor 12,12).*

Kościół potrzebuje różnorodności charyzmatów, posług i odpowiedzialności.

Dlatego właściwie rozumiana synodalność nie powinna stawać się demokratyzacją sakramentalnej struktury Kościoła.

Uczestnictwo nie usuwa autorytetu.

Słuchanie nie usuwa nauczania.

Dialog nie usuwa prawdy.

Rozeznawanie nie usuwa Objawienia.

9. Biskup nie może ograniczać się do bycia rzecznikiem opinii swojej diecezji

Ten punkt ma ogromne konsekwencje duszpasterskie.

Biskup nie otrzymuje swojej misji poprzez ciągłe pytanie:

„Czego chce moja diecezja, abym nauczał?”

Jego podstawowe pytanie powinno brzmieć:

„Co powierzył mi Chrystus i jak powinienem wiernie to przekazywać?”

Biskupi mają obowiązek autentycznie nauczać wiary i kierować duszpastersko swoimi Kościołami partykularnymi w komunii z Papieżem i z całym Kościołem.

Wymaga to odwagi.

Czasami pasterz będzie musiał nauczać czegoś, co nie jest popularne.

Czasami będzie musiał przypomnieć doktrynę, która jest niewygodna.

Czasami będzie musiał skorygować pewną tendencję kulturową.

Czasami będzie musiał powiedzieć „nie”.

I to „nie” może być właśnie aktem duszpasterskiej miłości.

Lekarz nie kocha chorego, mówiąc mu wyłącznie to, co ten chce usłyszeć.

Ojciec nie kocha swojego dziecka, jeśli nigdy go nie koryguje.

A pasterz nie kocha swojej owczarni, jeśli poświęca prawdę, aby uniknąć konfliktów.

10. Miłosierdzie potrzebuje prawdy

Jedną z wielkich współczesnych pokus jest przeciwstawianie sobie miłosierdzia i prawdy.

Jak gdyby powiedzenie prawdy było brakiem miłosierdzia.

Jak gdyby obrona obiektywnej normy moralnej była brakiem współczucia.

Chrześcijaństwo nigdy jednak nie rozumiało miłosierdzia jako zniesienia prawdy.

Chrystus przebacza grzesznej kobiecie, ale mówi jej również:

> *„Idź, a od tej chwili już nie grzesz" (J 8,11).*

Jest miłosierdzie.

Ale jest także nawrócenie.

Jest przyjęcie.

Ale jest także prawda.

Jest przebaczenie.

Ale jest także wezwanie do zmiany życia.

Katolpasterstwo musi zachować oba wymiary.

Duszpasterstwo bez prawdy ostatecznie prowadzi do sentymentalizmu.

Prawda bez miłości może stać się surowością.

Rozwiązaniem nie jest jednak poświęcenie prawdy.

Rozwiązaniem jest **głoszenie prawdy w miłości**.

11. Również moralność nie może być poddana sondażom

Ta sama kwestia pojawia się w dziedzinie moralności.

Nasza epoka często formułuje pytania w następujący sposób:

„Co sądzi społeczeństwo?”

„Co sądzi większość?”

„Co nasze pokolenie uważa za normalne?”

„Co myślą młodzi?”

Ale pytanie chrześcijańskie jest inne:

„Czego naucza Bóg?”

Moralność chrześcijańska nie zależy od trendów społecznych.

Jeśli jutro społeczeństwo uznałoby pewne zachowanie za dopuszczalne, mimo że byłoby ono obiektywnie sprzeczne z prawem moralnym, nie stałoby się ono przez to automatycznie dobre.

A jeśli społeczeństwo odrzuciłoby prawdę moralną, prawda ta nie przestałaby być prawdziwa.

Kościół nie ma władzy, aby ogłosić dobrem to, co Bóg objawił jako zło.

Podobnie nie ma władzy, aby ogłosić złem to, co Bóg ustanowił jako dobro.

Jego władza ma charakter służebny.

Strzeże tego, co otrzymał.

12. Katolickie posłuszeństwo nie jest ślepym posłuszeństwem

Również ten punkt wymaga wyjaśnienia.

Obrona autorytetu Papieża i biskupów nie oznacza twierdzenia, że każde słowo wypowiedziane przez jakiegokolwiek członka hierarchii jest automatycznie nieomylne.

Kościół starannie rozróżnia różne poziomy nauczania.

Katechizm stwierdza, że nieomylność jest sprawowana między innymi wtedy, gdy Biskup Rzymski lub kolegium biskupów pozostających z nim w komunii, poprzez definitywny akt, ogłasza doktrynę dotyczącą wiary lub moralności, a także wtedy, gdy istnieje zwyczajne i powszechne nauczanie przedstawione jako definitywne.

Ponadto, nawet gdy nauczanie nie jest przedstawione w sposób definitywny, istnieje obowiązek religijnego posłuszeństwa autentycznemu Magisterium.

Dlatego poważne stanowisko katolickie nie brzmi:

„Papież jest zawsze i we wszystkim nieomylny”.

Byłoby to fałszem.

Nie brzmi jednak również:

„Każdy katolik może swobodnie przyjąć lub odrzucić każde nauczanie według własnej opinii”.

To również nie odpowiada nauce katolickiej.

Prawdziwa postawa katolicka znajduje się pomiędzy tymi dwoma błędami: **wiara, posłuszeństwo, roztropność, studium i szacunek dla prawowitej władzy Kościoła**.

13. Prawdziwym problemem nie jest to, że Kościół zbyt wiele słucha

Czasami synodalność jest krytykowana tak, jakby samo słuchanie Ludu Bożego było czymś niebezpiecznym.

Nie jest.

Kościół zawsze słuchał.

Apostołowie słuchali wspólnot.

Ojcowie Kościoła prowadzili dialog.

Sobory dyskutowały.

Teologowie argumentowali.

Święci zadawali trudne pytania.

Tradycja katolicka nigdy nie była tradycją powierzchownego myślenia.

Problem pojawia się wtedy, gdy **słuchanie zostaje pomylone z suwerennością doktrynalną**.

Kościół może zapytać:

„Jak żyjecie tym nauczaniem?”

Ale nie oznacza to:

„Czy chcecie, aby to nauczanie nadal było prawdziwe?”

Może zapytać:

„Jakich trudności duszpasterskich doświadczacie?”

Ale nie:

„Jakiej doktryny chcecie dla Kościoła?”

Pierwsza postawa jest duszpasterska.

Druga uczyniłaby z Objawienia produkt konsumpcyjny.

14. Co to oznacza dla zwykłego katolika?

Ma to bardzo konkretne konsekwencje.

Po pierwsze: **nie możemy budować naszej wiary na podstawie sondaży.**

Po drugie: **nie możemy czynić z mediów społecznościowych równoległego magisterium.**

Po trzecie: **nie możemy uważać, że opinia staje się katolicką doktryną tylko dlatego, że została powtórzona tysiące razy.**

Po czwarte: **musimy znać Katechizm i oficjalne nauczanie Kościoła.**

Po piąte: **musimy nauczyć się rozróżniać między opinią teologiczną, dyscypliną duszpasterską, nauczaniem Magisterium i dogmatem.**

Po szóste: powinniśmy modlić się za naszych pasterzy.

Obrona autorytetu Kościoła nie oznacza bowiem idealizowania każdego biskupa czy każdego kapłana.

Pasterze pozostają ludźmi zdolnymi do błędu w swoich roztropnościowych ocenach, zdolnymi do popełniania grzechów i do niewłaściwego działania w określonych okolicznościach.

Chrystus nie obiecał jednak, że każdy pasterz będzie osobiście doskonały.

Obiecał coś znacznie ważniejszego: **że Jego Kościół nie zostanie opuszczony.**

„A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

15. Kościół nie potrzebuje demokracji doktrynalnej; potrzebuje świętych

Być może jest to najważniejszy wniosek duszpasterski.

Wielki kryzys, przez który Kościół przechodzi dzisiaj, nie zostanie rozwiązany po prostu poprzez większą liczbę spotkań.

Ani poprzez większą liczbę głosowań.

Ani poprzez sondaże.

Ani poprzez kampanie cyfrowe.

Ani poprzez wojny między „progresistami” i „tradycjonalistami”.

Kościół potrzebuje świętych mężczyzn i kobiet.

Potrzebuje kapłanów, którzy głęboko kochają Chrystusa.

Potrzebuje biskupów mających odwagę nauczać.

Potrzebuje dobrze uformowanych świeckich.

Potrzebuje chrześcijańskich rodzin.

Potrzebuje młodych ludzi, którzy znają Ewangelię.

Potrzebuje katolików zdolnych odróżniać głos Chrystusa od hałasu mediów społecznościowych.

I musi odzyskać elementarne przekonanie:

prawdy się nie tworzy; prawdę się otrzymuje.

Zakończenie: wspólnie podążać — tak; głosować nad Objawieniem — nie

Kościół może podążać drogą synodalną.

Musi słuchać.

Musi prowadzić dialog.

Musi rozeznawać.

Musi towarzyszyć.

Musi szukać najlepszych odpowiedzi duszpasterskich na wyzwania każdej epoki.

Istnieje jednak granica, której nie może przekroczyć:

Kościół nie może stać się autorem tego, co otrzymał jako Objawienie.

Autentycznie katolicka synodalność nie polega na zastąpieniu Magisterium zgromadzeniem deliberatywnym ani na przekształceniu doktryny w permanentne referendum.

Chrystus założył Kościół.

Dał mu misję.

Ustanowił Apostołów.

Dał im władzę.

Obiecał im pomoc Ducha Świętego.

A ich następcom powierzył odpowiedzialność za zachowanie otrzymanego depozytu.

Dlatego władzy hierarchii nie należy postrzegać jako przeszkody dla synodalności, lecz jako gwarancję, że wspólne podążanie nie doprowadzi ostatecznie do oddalenia nas od Chrystusa.

Ponieważ **wspólne podążanie nie oznacza, że każdy ma władzę zmieniać drogę**.

Kościół nie jest powołany do pytania, jakiej prawdy chce większość.

Jest powołany do pytania, jaką prawdę otrzymał od swojego Pana.

To nie my osądzamy Ewangelię.

To Ewangelia osądza naszą epokę.

To nie my wybieramy, które przykazania Chrystusa zachować.

To my jesteśmy wezwani do nawrócenia i posłuszeństwa.

I ani biskup, ani kapłan, ani teolog, ani świecki, ani sobór, ani Papież nie mogą arbitralnie rozporządzać Objawieniem tak, jakby było ich osobistą własnością.

Magisterium istnieje właśnie po to, aby mu służyć.

Hierarchia istnieje po to, aby go strzec.

Sakramenty istnieją po to, aby przekazywać łaskę Chrystusa.

Tradycja istnieje po to, aby przekazywać to, co zostało otrzymane.

A Lud Boży istnieje po to, aby tę wiarę żyć, celebrować, wyznawać i głosić.

Dlatego wobec pokusy demokratyzowania dogmatu i przekształcania chrześcijańskiej moralności w kwestię większości katolik może spokojnie przypomnieć sobie słowa świętego Pawła:

> *„Nie głosimy bowiem siebie samych, lecz Chrystusa Jezusa jako Pana” (2 Kor 4,5).*

W tym tkwi klucz.

Nie głosimy samych siebie.

Nie głosimy naszych upodobań.

Nie głosimy mód danego pokolenia.

Nie głosimy opinii większości.

Głosimy Chrystusa.

A kiedy Kościół jest naprawdę wierny swojej misji, nie zmienia prawdy po to, aby dostosować ją do świata.

Czyni coś znacznie trudniejszego, a zarazem znacznie piękniejszego:

pomaga światu nawrócić się na prawdę.

Kościół może zmieniać swoje metody duszpasterskie.

Może ulepszać swój język.

Może badać nowe rzeczywistości.

Może pogłębiać swoje rozumienie.

Może słuchać nowych pytań.

Może znajdować nowe drogi ewangelizacji.

Ale jest jedna rzecz, której nigdy nie może uczynić:

uczynić z Objawienia Bożego kwestii poddanej głosowaniu.

Ponieważ prawda nie otrzymuje swojego autorytetu od naszych głosów.

Prawda posiada autorytet, ponieważ pochodzi od Boga.

A misja Kościoła nie polega na decydowaniu, jaką prawdę chce posiadać.

Polega na pozostaniu wiernym prawdzie, którą jego Pan mu powierzył.